

Wygląd i pierwotne instynkty górują nad dobrym sercem

29 stycznia 2019

Na przykładzie programu „The Undateables” z Netflixa (nierandkowalni) wspólnie z laxmanCR7 dzielimy się z Wami swoimi wnioskami, które zaobserwowaliśmy jeśli chodzi o rynek matrymonialny (randkowy). Program pokazuje co tak naprawdę się liczy podczas dobierania płciowego, co słyszymy, a w co wierzymy, jeśli chodzi o tę sferę życia. Mało tego. Przez takie nieracjonalne i niepraktyczne podejście dajemy nietrafione rady dla osób, których pozycja na takim rynku jest słabsza od naszej. Skutkiem słyszenia takich fałszywych rad stajemy się naiwni i odczuwamy duży, niepotrzebny ból, gdy zderzamy się z rzeczywistością. Ludzie nie chcą być okłamywani, mimo, że kłamstwo jest przyjemne i przyjmują je – ale tylko z początku. No bo kto, by nie chciał słyszeć o sobie w superlatywach, kto by nie chciał słyszeć, że dostanie wszystko, będzie kochany, lubiany, szanowany, wygra miliardy, zapisze się w historii ludzkości, stworzy dobrą rodzinę i nie będzie to takie trudne? Ale nie. Nie rodzimy się równi, zasługujący na wszystko, równie inteligentni, równie utalentowani, czy równie atrakcyjni fizycznie i seksualnie. Rady osoby atrakcyjnej nie będą działały dla osoby nieatrakcyjnej i na odwrót.

Zarys The Undateables

Na początek krótki, oficjalny opis programu za polską stroną Netflixa. „Pogodny serial opowiadający o losach niepełnosprawnych osób, które zwróciły się do biura matrymonialnego z prośbą o pomoc w znalezieniu partnera. Polska nazwa: banalne „Gotowi na miłość”. Dostępne tylko kilka odcinków.”

Hadyn, czyli nieatrakcyjny, niepełnosprawny dobry chłopak z pasjami

Poznajcie Hadyna (cyfra „1” na zdjęciu). Jego choroba głównie powoduje deformacje fizyczne twarzy, ale też osłabia jego słuch. Bohater lubi jeździć na desce, jest komunikatywny, miły, spokojny, mówi nam o swojej wymarzonej dziewczynie. Można powiedzieć: standard.

Nim Hadyn umówi się na randkę, w programie następuje dosyć krępująca rozmowa jego ze swoim bratem. Owy brat jest... cóż, obiektywnie przystojny – twarz, wzrost, zarys mięśni, wszystko się zgadza. Brat przyznaje bez ogródek, że ma powodzenie, regularnie się spotyka z dziewczynami i ma swoje grono znajomych.

Potem następuje coś co jest znane – porady atrakcyjnego brata dla nieszczęśliwego, nieatrakcyjnego Hadyna. Wszystko co słyszymy, da się śmiało podpiąć pod to co się słyszy od ludzi, którzy powtarzają nic nie znaczące truizmy i żyją w nieświadomości (tak jak „bądź sobą!”). A więc jego brat mówi o tym, by być otwartym, towarzyskim, dać sobie szansę. Jednym słowem – „just be confident, bro”.

Jest to fragment szczególnie uwierający, bowiem mocno uwypukla to, o czym wszyscy wiemy, ale wolimy się do tego nie przyznawać. Wolimy wierzyć w słowa brata, ale rzeczywistość pokazuje zgoła co innego. Takie pocieszanie bywa co najwyżej bałamuceniem, choć jeśli nieintencjonalnie niedobrym to na pewno naiwnym, idealistycznym i infantylnym przekazem do świata.

Wcale nie trzeba być wyjątkowo zdeformowanym, by przekonać się, jak bezwzględne bywają prawa rynku matrymonialnego, jeśli nie spełnia się danego „progu” atrakcyjności. Ci ludzie nie będą „zasługiwali” na miłość. Nie dostaną jej. Będą musieli

pracować zdecydowanie ciężiej i nie dostaną zrozumienia od ludzi, którym wszystko przyszło łatwiej, bo urodzili się atrakcyjniejsi genetycznie.

Żadnymi nakazami i zakazami się tego nie zmieni, a wady „charakteru” (osobowości) ludzi nieatrakcyjnych zawsze są wyolbrzymiane, by ludzie ich odrzucający mogli zracjonalizować sobie owe odrzucenia.

Co można byłoby powiedzieć Hadynowi, by to było realistyczniejsze, a jednocześnie nie tak bolesne? Że wszystko to co mówimy o pewności siebie i cechach podobnych może nie wystarczyć, by zdobyć miłość, że na pewno będzie miał trochę ciężiej, ale nie powinien się załamywać, tylko rozwijać te sfery na które MA WPŁYW. I najważniejsze – powinien „wymaksować” swoją atrakcyjność fizyczną, na tym się skupić, bo bez tego nie dostanie szansy na zaprezentowanie swoich cech tzw. wnętrza. Reszta – czyli poznanie kogoś odpowiedniego to wypadkowa losu (często całkiem romantycznego, więc warto mieć nadzieję i być wytrwałym), szczęścia, dogodnych okoliczności i właśnie atrakcyjności.

Hadyn też nie chciałby być okłamywany przez choćby potencjalną jego dziewczynę, że się jej podoba (gdy tak nie jest), czy ona go kocha (gdy tak by nie było). Tylko prawda się liczy. Kłamstwo komplikuje wszystko.

Tom i Sarah, czyli atrakcyjni, niepełnosprawni ludzie

Przejdźmy do dwóch innych przypadków ze zdjęcia, które są równie ciekawe. Na zdjęciach Tom i Sarah (cyfry 2 i 3).

Tom cierpi na Zespół Tourette’a. Nie jest to jego jakaś zaawansowana forma. Raczej objawia się niekontrolowanymi tikami, które jednak nie zaburzają życia wokół niego, ale wyglądają nieprzyjemnie. Jak łatwo zauważyć Tim jest typowym

przystojniakiem (alfa – fizyczny) i jest to fakt. Nie ma on problemu, by znaleźć kobietą chętną na randkę. Sama randka również przebiega bezproblemowo, a dziewczyna w komentarzu po spotkaniu jest wyraźnie zadowolona, chce go wspierać, jego wady nie mają znaczenia i wszystko układa się tak jak powinno.

Z kolei Sarah była normalną, lubianą dziewczyną aż do pechowego zdarzenia. Po wypadku (udarze) nie może wrócić do pełnej sprawności psychicznej i fizycznej – cierpi na afazję. Zapomina słów, nie potrafi budować zdań, jest wycofana i niedostępna. Siłą rzeczy jej sprawy osobiste ucierpiały, choć pozostaje cały czas atrakcyjną dziewczyną. Jej randka również jest bardzo udana, a wady schodzą na dalszy plan.

Wnioski

Spójrzmy na Toma. Co może działać na jego korzyść? Okazuje się, że jego schorzenie (Tourette) może współgrać z byciem przystojnym i postawnym. Tom, jako że przechodzi pierwszy test atrakcyjności fizycznej, zyskuje czas i możliwość pełniejszej prezentacji samego siebie. Może więc uruchomić w kobiecie silne emocje z tego względu, że ma w sobie skazę, trudność i jest emocjonalnie nieprzystępny. Ma w sobie coś z „dzikusa” – i nie mówię tu o potocznym znaczeniu tego wyrazu jako obrazy, ale jako o głębszym, podświadomym, wyczuwalnym archetypie.

Kobiety, jak już wiemy, często poszukują owego niebezpiecznego pierwiastka, który zapewnić mogą źli chłopcy/mężczyźni (agresja, nałogi, porywczność, tajemnica). To jest też bliskie motywowi „Pięknej i bestii” – poszukiwanie tajemniczego, niebezpiecznego mężczyzny i próba jego oswojenia (nawiasem mówiąc, o tym samym traktuje trylogia „Greya”). Nasz bohater Tom spełnia te warunki – jako nieokiełznany samiec alfa (przystojniak) ze skazą, dysponuje w ręku silną kartą wzbudzającą kobiecie zainteresowanie i pożądanie. Jego wady dodają mu tylko uroku.

Podobnie sprawa ma się z Sarah, choć ona jednak uderza w

zupełnie inne struny. Z oczywistych względów nie wzbudza w płci przeciwnej uczucia niebezpieczeństwa. Dziewczyna raczej odwołuje się do tego, czego w dużym stopniu poszukują w kobietach mężczyźni. Sarah jest wycofana, zraniona i dotknięta chorobą, ale mimo wszystko jej choroba implikuje pewne „pozytywne” cechy – nieśmiałość, delikatność, opiekuńczość. Uruchamia to w mężczyznach potrzebę przyjscia z odsieczą i otoczenia Sarah opieką. Z tego względu, jak sądzę, bez problemu może ona znaleźć kogoś, kto da jej bezpieczeństwo, wsparcie, pomoże się rozwijać i nauczy świata na nowo. Podobnie jednak jak w przypadku Toma, nie byłoby to takie proste, gdyby Sarah nie była atrakcyjna.

Przedstawione przykłady to niewielka próbka, ale co nieco ukazują i zostawiają nas z głębszymi przemyśleniami. Przede wszystkim uświadamiają w bezwzględny sposób, że praktycznie niemożliwe jest wytworzenie w osobie takiego zestawu cech, który rekompensowałby w pełni ewentualne braki w atrakcyjności fizycznej. Zaburzenia neurologiczne i psychologiczne (Tourette, afazja) zdają się w ogóle nie przeszkadzać w zdobyciu partnera – oczywiście, jeśli wygląd temu najpierw nie przeszkadza. Działa tu po prostu efekt aureoli, bardzo dobrze już opisany i poznany – [tutaj](#) mój artykuł na ten temat. Z kolei deformacja fizyczna z góry skazuje na większe trudności – nawet jeśli ktoś jest otwarty, dynamiczny, inteligentny i pewny siebie.

Wracając do samego formatu programu, można zastanawiać się kto tak naprawdę jest „nierandkowny”. Być może uderzamy tutaj w banał, ale kilka obejrzanych odcinków zostawia nas z niewesołymi myślami, że koniec końców to brzydota fizyczna stanowi dyskwalifikujący punkt większości, jak nie wszystkich relacji – choć, naturalnie, każdy ma swój własny próg dopuszczalnej atrakcyjności płci przeciwnej.

Jeśli chodzi o różnicę w podejściu do płci: przeciętne kobiety w porównaniu do przeciętnych mężczyzn zawsze mają zdecydowanie wyższą pulę mężczyzn, którzy widzą je atrakcyjnymi, ale dla

skrajnie brzydkich kobiet sytuacja jest też bardzo ciężka (i tu już nie działa przysłowiowe „każda potwora znajdzie swego amatora”).

Słowa pocieszenia to coraz częściej jedynie wygodna, pełna hipokryzji wymówka tych „lepiej genetycznie” usytuowanych. Ewolucja ciągle jest w nas (za) silna.

Autorstwo: Swiadomosc-Zwiazkow.pl

Źródło: WolneMedia.net